

E D W A R D S R I

S Z T

U K A

Z Y C I A

EDWARD SRI

Sztuka życia

Przełożyła Justyna Grzegorzczuk

Tytuł oryginału

The Art of Living. The Cardinal Virtues and the Freedom to Love

© 2021 by Ignatius Press, San Francisco, and the Augustine Institute,
Greenwood Village, CO. All rights reserved

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2024

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – LIDIA KOZŁOWSKA

Korekta – AGNIESZKA CZAPCZYK, LIDIA KOZŁOWSKA

Skład i łamanie – PILCROW STUDIO

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia s. 2 – PIETER CLAESZ *Still Life with Tazza* |
commons.wikimedia.org

ISBN 978-83-7906-691-9 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-692-6 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

WSTĘP — 7

CZĘŚĆ PIERWSZA: CNOTA I PRZYJAŹŃ — 17

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Cnota i sztuka życia — 19

ROZDZIAŁ DRUGI: Uzdrowienie naszych pragnień — 35

ROZDZIAŁ TRZECI: Cztery cechy cnoty — 45

**ROZDZIAŁ CZWARTY: Jak wzrastać w cnocie –
trzy zasady — 53**

CZĘŚĆ DRUGA: CZTERY CNOTY KARDYNALNE — 71

**ROZDZIAŁ PIĄTY: Jak współdziałają ze sobą
cnoty kardynalne — 73**

ROZTROPNOŚĆ — 83

ROZDZIAŁ SZÓSTY: Roztropność: „woźnica cnót” — 85

**ROZDZIAŁ SIÓDMY: Nie upadaj: rada i pierwszy krok
roztropności — 91**

ROZDZIAŁ ÓSMY: Mądry osąd: ochrona Królestwa — 101

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Zdecydowanie — 113

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: „Nie troszczcie się” — 121

MĘSTWO — 129

ROZDZIAŁ JEDENASTY: Męstwo: atakować i przetrzymać trudności — 131

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Wielkoduszność: wezwanie do wielkości — 137

ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Próżność: szukanie pochwały u ludzi — 149

ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Cierpliwość: dobre znoszenie smutków — 161

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: Wytrwałość i stałość — 167

UMIARKOWANIE — 177

ROZDZIAŁ SZESNASTY: Umiarkowanie i panowanie nad sobą — 179

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY: Umiarkowanie i sztuka jedzenia — 187

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY: Gniew cnotliwy i gniew grzeszny — 197

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY: Pokora i pycha — 209

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY: Żądza, czystość i wolność do miłości — 221

SPRAWIEDLIWOŚĆ — 231

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY: Sprawiedliwość: odpowiedzialność i relacje — 233

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI: Wszystko po kolei: uwielbienie, oddanie i cnota pobożności — 237

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI: Okazywanie poszanowania: szacunek, wdzięczność, życzliwość i hojność — 247

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY: Plotka: jak słowa mogą budować albo burzyć — 261

**ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY: Obowiązki: dziesięcina,
jałmużna, troska o ubogich — 269**

EPILOG — 277

PODZIĘKOWANIA — 283

Wstęp

„Ta lektura jest jak robienie rachunku sumienia”. Tak powiedziałem żonie wiele lat temu, gdy przygotowywałem się po raz pierwszy do wykładów z teologii moralnej w college’u. Przez całe lato czytałem ponownie, i bardzo wnikliwie, jedną z najważniejszych prac, jakie kiedykolwiek napisano na temat cnót: *Sumę teologiczną* św. Tomasza z Akwinu. W swoim dogłębnie systematycznym traktacie Akwinata wyjaśnia, czym są cnoty, jakie są ich rodzaje, jak one się ze sobą wiążą i jak można je osiągnąć. Przechodzi od jednej cnoty do drugiej, objaśniając po kolei każdą z nich z charakterystyczną dla siebie precyzją.

Była to bardzo intensywna lektura nie tylko dlatego, że obejmowała setki stron, a niemal każda linijka zawierała klejnot wart pełnej uwagi, lecz przede wszystkim dlatego, że zmieniała mnie samego. Był to naprawdę mój rachunek sumienia. Z jednej strony inspirowało mnie wzniosłe powołanie do cnoty, to, jak piękne może być cnotliwe

życie i jak wspaniale cnota wpływa na każdy jego aspekt: przyjaźnie, małżeństwo, rodzinę, pracę, bycie członkiem wspólnoty i społeczeństwa. Z drugiej jednak strony zacząłem sobie uświadamiać, jak bardzo brakowało mojemu życiu norm opartych na cnotach.

Nie był to mój pierwszy taniec z Akwinatą na temat cnót. Czytałem go na różnych zajęciach podczas studiów doktoranckich i regularnie sięgałem po niego jako głównego przewodnika w kształtowaniu mojego myślenia. Tego lata jednak znalazłem się w innym miejscu. Nie byłem już młodym doktorantem i kawalerem mieszkającym w Rzymie, zakopanym w ksiązkach, seminariach, referatach i egzaminach. Byłem teraz mężem i ojcem, od kilku lat pracowałem jako profesor i poświęcałem swój czas duszpasterstwu katolickiemu w kampusie. Nauczanie Akwinaty na temat cnót dotknęło mnie w nowy, tym razem bardziej osobisty sposób.

A konkretnie, zacząłem wyraźniej widzieć ścisły związek między wzrastaniem w cnotach a rozwijaniem głębszej przyjaźni i wspólnoty z innymi. Myślę, że wcześniej patrzyłem na cnoty z bardziej indywidualistycznej perspektywy. Roztropność, męstwo, umiarkowanie, sprawiedliwość – były to szlachetne cechy, które powinien mieć każdy dobry chrześcijanin. Nacisk jednak kładłem na siebie – człowiek powinien wzrastać w cnotach ze względu na własny moralny i duchowy rozwój. Osiąganie cnót przypominało coś w rodzaju zdobywania odznak dla duszy, było stawianiem kamieni milowych na drodze własnego rozwoju jako chrześcijanina.

Tego lata Tomasz z Akwinu pomógł mi uznać na głębszym poziomie, że cnota jest nie tylko czymś dobrym dla mnie samego. Jest czymś zasadniczym dla najważniejszych

relacji w moim życiu: z żoną, dziećmi, przyjaciółmi, kolegami w pracy, studentami, a przede wszystkim z Bogiem. Wszystkie te związki były silnie naznaczone tym, w jakim stopniu posiadałem te cnoty. Jeśli chciałem być dobrym mężem, ojcem, przyjacielem, nauczycielem i dzieckiem Bożym, potrzebowałem czegoś więcej niż tylko dobrych intencji, zalet i pragnień. Potrzebowałem cnoty.

Jak zobaczymy w tej książce, cnoty są podstawowymi życiowymi umiejętnościami, których potrzebujemy, by móc dawać z siebie to, co najlepsze, Bogu i otaczającym nas ludziom. Mówiąc krótko, cnota daje nam wolność do kochania. W takim samym stopniu, w jakim brakuje nam hojności, cierpliwości, odwagi i opanowania, będziemy zawsze postępować samolubnie, niecierpliwie, tchórzliwie i bez samokontroli, co zrani innych. Im bardziej jednak będziemy wzrastać w tych i innych cnotach, tym większą będziemy mieli zdolność, by kochać ludzi obecnych w naszym życiu, tak jak na to zasługują. Tym bardziej będziemy stawać się mężczyznami i kobietami, na których mogą liczyć inni.

Zrozumiałem to jednak nie tylko dzięki samej lekturze Akwinaty. Jestem wdzięczny za to, że mogłem tak wiele dowiedzieć się z rozmów, które przeprowadziłem z kilkoma mądrzejszymi i bardziej doświadczonymi ode mnie filozofami i teologami moralnymi, którzy rzucili mi światło na ten temat w tradycji. Zbadałem też ponownie kilku klasycznych autorów piszących o cnotach, takich jak Platon i Arystoteles, jak również współczesnych myślicieli, takich jak Alasdair MacIntyre i Servais Pinckaers.

Jednak to, co najbardziej pomogło mi przygotować się na ponowne spotkanie z Akwinatą wypowiadającym się na temat cnót, znajdowało się w moim własnym

domu. Mam oczywiście na myśli moje małżeństwo i życie rodzinne.

Małżeństwo samo w sobie jest w istocie szkołą cnót. Tych z nas, którzy zostali wezwani do tego powołania, nic nie popycha do wzrastania w cnocie bardziej od pięknego chaosu małżeństwa i życia rodzinnego. W nim bowiem w sposób szczególnie jesteśmy wezwani, by kochać tak jak Chrystus – całkowicie, bezinteresownie, stuprocentowo. Dom to podstawowe miejsce, w którym Bóg wyciąga na jaw wiele naszych słabości i pokazuje, jak bardzo jesteśmy samolubni. W nim również Bóg zaprasza nas do miłości takiej jak Jego własna – byśmy byli tak dobrzy, cierpliwi, hojni i wybaczący, jak jest On sam. Budując małżeństwo i życie rodzinne, odkrywamy, że dostajemy niezliczone okazje do wzrastania w cnocie. Jest to zasadnicze miejsce, gdzie Bóg pragnie nas kształtować, uzdrawiać i pomaga nam brać za przykład cnoty Chrystusa. Jak głosi powiedzenie: „Gdy zbudujesz życie, ono zbuduje ciebie”.

Pragnąłem szczerze i z całego serca kochać Beth i dzieci, które Bóg nam powierzył. W pierwszych latach wspólnego życia chciałem robić wszystko, co się da, aby zbudować silny fundament małżeństwa i rodziny. Jednak lektura Akwinaty na temat cnót pomogła mi tego lata zrozumieć, że najważniejsze zadanie, które przede mną stoi, nie polega na rzeczach zewnętrznych, takich jak czytanie pożytecznych książek o małżeństwie, wprowadzanie właściwych technik rodzicielskich i wpajanie katolickich tradycji rodzinnych w domu. Choć wszystko to jest dobre, najważniejsza praca, którą powinienem wykonać, musi zająć w moim wnętrzu, w mojej własnej duszy. Ponowna lektura Akwinaty pomogła mi wyraźniej zobaczyć to, w jaki sposób

moje liczne braki – pewne skłonności, lęki, przywiązania, wzorce zachowań, słabości, wady i grzechy – upośledzały moją zdolność, by dawać z siebie to, co najlepsze, Beth i naszym dzieciom. Mój wzrost musiał się dokonać na wielu obszarach: jak należy radzić sobie z konfliktami, stresem, jak panować nad sobą, do jakiego stopnia wolno skupiać się na sobie, jak nie być przywiązanym do wygody, jak nie podlegać wpływom niektórych lęków. Przede wszystkim zacząłem widzieć, że te wszystkie braki są nie tylko problemem moim własnym i mojego życia duchowego, lecz żywotną przeszkodą w relacjach z ludźmi, których pragnąłem kochać najbardziej na świecie.

Akwinata dał mi też wiele nadziei i pokazał praktyczną ścieżkę pójścia naprzód. Jak zobaczymy, ten wielki święty nie tylko rzuca światło na liczne wady naszych dusz, lecz także daje piękną wizję cnotliwego życia oraz konkretne wskazówki, jak je osiągnąć. Jego traktat o cnotach jest niezwykle inspirujący. Dzięki niemu widzimy piękno zintegrowanej osoby ludzkiej, której intelekt, wola i namiętności działają ze sobą w harmonii, aby zrodzić prawdziwe dobro zarówno w jej własnym życiu, jak i życiu otaczających ludzi. Otrzymujemy obraz człowieka, który posiada głęboką wewnętrzną wolność, uzdalniającą go do miłości. Łapiemy przebłysk tego, jak może wyglądać ideał katolickiego domu zbudowanego na cnotliwym małżeństwie i życiu rodzinnym. Przekonujemy się, co oznaczają dobra przyjaźń, relacje w pracy, randkowanie, wspólnotowość. Im bardziej bowiem się uświęcamy i praktykujemy cnoty Chrystusa, im bardziej uzdrawia nas i udoskonala łaska i wynosi naszą upadłą naturę ludzką do uczestnictwa w boskim życiu Chrystusa – tym silniej możemy doświadczyć w naszych

małych cnotliwych wspólnotach, tu na ziemi, przedsmaku tej doskonałej wspólnoty życia i miłości: zjednoczenia z Trójcą Świętą i świętymi w niebie.

Przez minione dwadzieścia lat miałem szczęście być bezpośrednim świadkiem, w jaki sposób zapoczątkowanie tradycji cnót może prawdziwie przemieniać ludzkie życie. Wizja cnót, którą oferują wielcy myśliciele, jak Arystoteles czy Akwinata, przemawia do najgłębszych pragnień ludzkiego serca: by kochać i być kochanym, i by żyć we wspólnocie z innymi w autentycznej cnotliwej przyjaźni. Jak głosi Psalm 133: „Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem” (Ps 133,1)¹.

Widziałem młodych ludzi, których wizja cnót poruszyła tak bardzo, że całkowicie zmienili swoje podejście do randkowania i pogląd na to, czego szukają u przyszłego współmałżonka. Widziałem, jak wielu studentów przechodziło głębokie nawrócenie dzięki spotkaniu z cnotami. Zaczęli sobie uświadamiać pustkę otaczającej ich hedonistycznej kultury i tęsknić za czymś więcej. Postanowili więc żyć w trzeźwości, czystości, dobrej przyjaźni i służbie.

Widziałem, jak narzeczeni, przygotowując się do małżeństwa, zamiast na rozwój umiejętności porozumiewania się, planowanie budżetu domowego czy problemy rodzin, w których się wychowali (wszystko to samo w sobie jest bardzo dobre), kładli większy nacisk na bardziej zasadnicze

¹ Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z wydania internetowego: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 4, Pallottinum, Poznań 2003, <https://biblia.deon.pl/>.

(i bardziej owocne) zadanie wspólnego osiągnięcia cnót. Widziałem, jak rodzice pragną dawać swoim dzieciom bardziej systematyczne wychowanie w cnotach. I widziałem, jak nauczyciele i liderzy duszpasterstw zmieniali swoje programy nauczania tak, by lepiej przybliżyć uczniom wizję cnót.

Stronice tej książki opierają się na dwóch dekadach nauczania o cnotach, kierowanego do rozmaitych grup słuchaczy: księży, zakonników, studentów, doktorantów, świeckich misjonarzy, liderów parafialnych, nauczycieli i rodziców. Ogólny zarys książki odzwierciedla niektóre szkolenia, które przeprowadzaliśmy we wczesnych, założycielskich latach misjonarskiej posługi FOCUS. Zauważyliśmy, że przynoszą niezwykle owoce w życiu misjonarzy, ich przyjaciół i studentów, którym służyli. Mam nadzieję, że ta podstawowa formacja w cnotach zrodzi podobne owoce także w twoim życiu – że obudzi piękną tradycję cnót, widzianą zwłaszcza poprzez mądrość św. Tomasza z Akwinu, i sprawi, że stanie się dostępna i inspirująca dla szerszej społeczności.

W pierwszej części tej książki przedstawiam niektóre z podstawowych aspektów cnoty: czym jest cnota, dlaczego jest tak ważna dla przyjaźni i w jaki sposób daje nam wewnętrzną wolność i prowadzi do szczęścia. Zajmuję się także uzdrowieniem naszych żądz, czterema najważniejszymi cechami cnoty i praktycznymi sposobami wzrastania w cnocie.

Część druga książki jest systematycznym zapoznaniem z każdą z czterech klasycznych ludzkich cnót, nazywanych cnotami kardynalnymi (albo głównymi): roztropnością, męstwem, umiarkowaniem i sprawiedliwością.

Omówienie każdej z cnót będzie poprzedzone wstępem, po którym nastąpią rozdziały dotyczące różnych cnót pokrewnych, a także praktyczne wskazówki, jak pozbyć się słabości i wzrosnąć w cnocie. Na końcu każdego rozdziału znajdują się pytania do przemyślenia – samodzielnie, w małych grupach lub w kręgach biblijnych – mające pomóc nam znaleźć konkretne sposoby wzrastania w cnotach kardynalnych.

Ludziom jednak potrzeba czegoś znacznie więcej niż samych tylko cnót kardynalnych. W ostatecznym rozrachunku zostaliśmy stworzeni do czegoś, co nazywamy trzema cnotami teologalnymi – do wiary, nadziei i miłości – a co prowadzi nas do prawdziwego szczęścia i umożliwia nam upodobnienie się do Chrystusa. Nazywamy je cnotami teologalnymi, ponieważ dotyczą bezpośrednio Boga i można je poznać jedynie dzięki objawieniu Bożemu. Zostają nam one wlane przez samego Stwórcę poprzez dar łaski. Są to największe cnoty, godne głębszego zbadania w osobnej książce. Ta praca jednak skupia się na czterech cnotach kardynalnych, które dotyczą przede wszystkim naszych relacji z innymi i naszej działalności na tym świecie. Nazywa się je również cnotami naturalnymi, ponieważ mogą być poznane rozumem i są rozwijane w znacznym stopniu dzięki wysiłkowi ludzkiemu. Niemniej jednak te cztery cnoty kardynalne są istotne nie tylko dla osiągnięcia pełni życia na tym świecie; odgrywają istotną rolę także w przygotowaniu nas do wiecznego życia w niebie, ponieważ łaska wzmacnia w nas te cnoty i nastawia na prawdziwy cel. Jak wyjaśnia *Katechizm Kościoła katolickiego*, cztery cnoty kardynalne „uzdalniają (...) wszystkie

władze człowieka, by doszedł do zjednoczenia z miłością Bożą” (KKK 1804)².

Jakkolwiek przegląd cnót w tej książce nie jest wyczerpujący – istnieje wiele innych pokrewnych cnót i wad, którymi można by się zająć – to mam nadzieję, że zarówno mądrość Tomasza z Akwinu, jak i tradycja pobudzą czytelnika, zachęcą i będą inspirować w taki sam sposób, jak to uczyniły wiele lat temu w moim przypadku i nie przestają czynić po dziś dzień.

EDWARD SRI

we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu

28 stycznia 2021 roku

² Cytaty pochodzą z wydania internetowego *Katechizmu Kościoła katolickiego* na stronie <http://www.katechizm.opoka.org.pl>.

Cnota i sztuka życia

Nigdy nie zapomnę słów instruktora:

– Jeśli się zdarzy, że wypadniecie z kajaka, nie próbujcie stawać w rzece.

Było to w pierwszym roku naszego małżeństwa, gdy moja żona i ja wybraliśmy się w Góry Skaliste do Kolorado na spływ kajakowy. Byliśmy żółtodziobami w kajakarskim świecie, pojechaliśmy więc z grupą prowadzoną przez profesjonalnego instruktora. Wyposażył nas w odpowiedni sprzęt i zanim ruszyliśmy, przekazał wiele rad dotyczących spływu kajakiem, w tym ostrzeżenie, abyśmy nie stawali w rzece.

– Rzeka nie jest głęboka, będziecie więc mieli pokusę, aby spróbować stanąć na nogi – powiedział. – Jest jednak bardzo wartka. Jeśli się zdarzy, że wypadniecie z kajaka, nie próbujcie stawać w rzece. Nurt natychmiast zbije was z nóg. Chwycie raczej kamizelkę ratunkową i dryfujcie w kierunku brzegu.

Gdy skończył szkolenie, wskoczyliśmy do kajaka. Usiadłem z przodu, a Beth za mną. Pierwsze pięć minut na rzece przebiegało gładko. Podziwialiśmy czyste, błękitne niebo, piękny krajobraz i ośnieżone szczyty gór, płynąc po spokojnych cichych wodach. Wiedzieliśmy jednak, że w jakimś momencie czeka nas próba. Zdawaliśmy sobie sprawę, że wkrótce będziemy musieli stawić czoło pierwszemu górskiemu bystrzom.

Nagle to usłyszeliśmy: ryk wody rozbijającej się o skały. Serce zaczęło mi walić niczym młotem. Skoczyła adrenalina, gdy przygotowywałem się na to pierwsze wyzwanie. Wpłynęliśmy w bystrze! Natychmiast straciliśmy kontrolę, niemal zupełnie przechylając się na lewo, a fale wlewały się do środka. Przesadziliśmy, odbijając w prawo, i niemal wyróciliśmy się do góry dnem. W końcu jednak jakoś sobie poradziliśmy, odzyskaliśmy właściwy kurs i wpłynęliśmy znowu na spokojną wodę. Uniknęliśmy katastrofy i pokonaliśmy pierwszy rzeczny próg!

Odwrociłem się, aby cieszyć się z Beth, i zawołałem:

– Udało nam się!

Ona jednak patrzyła z przerażeniem na twarzy. Szaleńczo wskazując przed siebie, krzyczała:

– Płyn prosto! Płyn prosto!

Zauważyła, że gdy obracałem się do niej, aby świętować – przedwcześnie – kajak obrócił się wraz ze mną. Pędziliśmy teraz w dół rzeki bokiem! Pęd sprawiał, że zaczęliśmy obracać się wokół osi. Zrobiliśmy obrót o sto osiemdziesiąt stopni i teraz dryfowaliśmy w dół rzeki tyłem!

Nie przestawaliśmy się kręcić wokół osi i w końcu obróciliśmy się we właściwym kierunku. Było już jednak za późno. W poprzek rzeki leżała olbrzymia kłoda, blokując ją do

połowy. Podczas gdy cała grupa płynąca za przewodnikiem ominęła kłodę, my pędziliśmy wprost na nią. Kajak uderzył w konar i natychmiast zniknął pod nim porwany przez nurt. Rzeka chciała porwać także nas. Rozpaczliwie uchwyciliśmy się drewnianej kłody, walcząc o życie. Nie wiedząc, co jest po drugiej stronie drzewa i co stanie się z nami, jeśli się puścimy, odwróciłem się do żony i powiedziałem: „Kocham cię!”. I nagle my również zostaliśmy pociągnięci pod wodę i uniesieni przez rzekę. Dryfowałem z prądem, nie mając zupełnie kontroli nad tym, dokąd zmierza moje ciało. Nałykałem się wody, a mój tyłek uderzał o kamieniste dno. Nie podobało mi się to uczucie. A więc, jak pewnie zgadujesz, co zamierzałem zrobić? Spróbowałem wstać. Natychmiast siła rzeki zbiła mnie z nóg. W panice próbowałem zrobić to ponownie, aby złapać trochę powietrza, i od razu zostałem pociągnięty na dno. Po trzeciej nieudanej próbie przypomniałem sobie w końcu słowa instruktora: „Nie próbujcie stawać w rzece”.

Odzyskawszy zmysły, chwyciłem kamizelkę ratunkową, wypłynąłem na powierzchnię, nabrałem trochę tak potrzebnego tlenu i w końcu udało mi się bezpiecznie dotrzeć do brzegu. Żona także przeżyła. Znalazłem ją w odległości pół mili, idąc z prądem rzeki. Od tamtej pory już nigdy nie pływaliśmy kajakiem!

ISĆ POD PRĄD

Trudno jest oprzeć się silnemu nurtowi rzeki. Podobnie niełatwo jest przeciwstawić się nurtowi naszej kultury. W naszym świeckim, relatywistycznym świecie nie znajdujemy szczególnego wsparcia, by wieść dobre życie, życie cnoty, takie, które Bóg dla nas zamierzył. Ze strony mediów,

środowiska pracy, szkoły czy niekiedy nawet rodziny nie otrzymujemy dostatecznej pomocy do budowania trwałych małżeństw i wychowywania dzieci o silnych charakterach. Nie dostajemy zbyt wielu mądrych wskazówek, jak nawiązywać autentyczne przyjaźnie, utrzymywać zdrowe związki randkowe czy rozwijać się we wspólnocie. A już na pewno nie znajdujemy w naszym świecie zbyt wielu zachęt do tego, by wzrastać w wierze i przyjaźni z Jezusem Chrystusem. Wręcz przeciwnie. W naszej kulturze wiele sił nieustannie pracuje przeciwko nam.

Pomyśl o najważniejszych życiowych kwestiach: Czym jest miłość? Co nas uszczęśliwia? Na czym polega prawdziwe piękno? Czym jest małżeństwo? Jak wygląda sukces? Co w życiu liczy się najbardziej? Nasza świecka kultura ma zdecydowane zdanie w tych sprawach i nieustannie sprzedaje nam swój światopogląd. Problem polega jednak nie tylko na tym, że świeckim poglądom brakuje chrześcijańskiej treści; gorzej, one bardzo często podkopują to, czego na ten temat nauczał sam Jezus. Żyjąc i oddychając w tej współczesnej świeckiej epoce, przyjmujemy w dużych dawkach sposób życia, który odciąga nas od tego, co jest naprawdę ważne, i powala, gdy chcemy działać zgodnie z normami Chrystusa.

We współczesnym środowisku kulturalnym samo posiadanie dobrych chrześcijańskich wartości i świadomość tego, co jest dobre, a co złe, z pewnością nie wystarcza. Oczywiście potrzebujemy Bożej łaski, aby nas wspierała. Łaska jednak buduje na naturze. Jeśli zatem chcemy płynąć pod prąd kultury, potrzeba nam jeszcze jednej bardzo istotnej rzeczy: musimy nieustannie dążyć do osiągnięcia cnoty. To dążenie jest nam niezbędnym do tego, by rozwijać swoje

małżeństwa, budować trwałe życie rodzinne dla naszych dzieci i utrzymywać autentyczne przyjaźnie – krótko mówiąc, by realizować pragnienie życia naszą chrześcijańską wiarą i nie pozwolić się zmyć przez to, do czego nakłania nas świat.

WIĘCEJ NIŻ WARTOŚCI

Istnieje duża różnica między wartościami a cnotami. Gdy przemawiam na rekolekcjach dla małżeństw, zwykle zadaję im dwa pytania. Pierwsze: „Ilu z was ceni swojego współmałżonka?”. Wszyscy podnoszą ręce. I drugie: „Ilu z was robi rzeczy, które ranią waszego współmałżonka?”. Najpierw słychać śmiechy, a następnie znowu unoszą się wszystkie ręce.

Powiedzieć, że cenię swojego współmałżonka, dzieci, przyjaciół i Boga, to jedno. I mogę autentycznie chcieć ich wszystkich kochać. Bycie jednak dobrym mężem, ojcem, przyjacielem i chrześcijaninem to zupełnie co innego. Jeśli w tych wszystkich relacjach chcę dać z siebie to, co najlepsze, muszę mieć cnotę.

Cnoty to coś znacznie więcej niż wartości. Możemy mieć najszlachetniejsze ideały i najszczerze intencje, ale nadal nie być tacy, jacy chcielibyśmy być. Możemy na przykład mówić, że cenimy modlitwę, ale nie udaje nam się znaleźć czasu, by modlić się konsekwentnie każdego dnia. Możemy mówić, że nasze dzieci mają dla nas wartość, lecz i tak na nie narzekać i tracić cierpliwość, gdy pojawiają się kłopoty. Możemy autentycznie cenić czystość i niewinność, lecz mimo to ciągle się zmagać z upilnowaniem swych oczu i myśli. Możemy powiedzieć, że powierzyliśmy swoje życie opatrznosciowej opiece Boga, lecz nadal walczyć z lękiem, niepokojem

czy zniechęceniem, gdy sprawy zaczynają się komplikować. Posiadanie dobrych wartości czy szlachetnych aspiracji nie wystarcza do tego, by wieść dobre życie. Potrzeba nam cnoty.

Katechizm Kościoła katolickiego określa cnotę jako „habitualną i trwałą dyspozycję do czynienia dobra” (KKK 1803). Pomyśl o cnotcie jako o pewnej doskonałości i dyspozycji, która nas przygotowuje do tego, by kochać Boga i bliźniego z łatwością, jakby to była nasza druga natura. Podobnie jak różne sporty, sztuka i rzemiosło wymagają nabycia pewnych nawyków, zdolności i umiejętności, tak sztuka życia wymaga cnoty. Cnoty są zasadniczymi dyspozycjami, jakich potrzebujemy, by przeżywać relację z Bogiem i bliźnim w sposób doskonały. Jak wyjaśnia *Katechizm*, cnoty uzdalniają nas do tego, byśmy mogli „dawać z siebie to, co najlepsze” (1803), ludziom w naszym życiu i kierowali się dobrem we wszystkim, co robimy.

KWESTIA CNOTY

Zawsze fascynowało mnie latanie. Jako dziecko uwielbiałem chodzić na lotnisko i patrzeć, jak samoloty startują i podchodzą do lądowania. Na pokładzie zwykle chciałem siedzieć przy oknie, abym mógł podziwiać chmury, które teraz były pode mną. I dzisiaj, mimo że inni pasażerowie wolą miejsce przy przejściu, ja nadal wybieram okno, ponieważ cieszę się tym, że lecę.

Pozwól, że zadam ci teraz pytanie: Chociaż mam pasję do latania, czy kiedykolwiek chciałbyś lecieć samolotem, który ja bym pilotował? Na pewno nie! Nie mam umiejętności pilota. Bez względu na to, jak bardzo cenię latanie, to skoro nie mam umiejętności pilotowania samolotu, nie wszedłbyś na pokład, gdybym to ja siedział w kokpicie!

Podobnie w dzieciństwie fascynowały mnie myśli o lekarzach przeprowadzających operacje. Mój ojciec był chirurgiem. Dorastałem, patrząc, jak opiekuje się chorymi i przegląda podręczniki anatomii i zdjęcia zabiegów chirurgicznych. Podziwiałem pracę mojego ojca i wysoko ceniłem umiejętności lekarzy. Czy jednak chciałbyś się znaleźć na stole operacyjnym ze mną w roli chirurga tylko dlatego, że tak wysoko cenię tę dziedzinę? Raczej nie. Ludzie nazywają mnie doktorem Sri, ale ja nie jestem takim doktorem! Ponieważ nie poszedłem do szkoły medycznej i nie mam umiejętności chirurga, nie chciałbyś, abym cię operował.

To sprawa zdrowego rozsądku. Nikt nie wsiadałby do samolotu, jeśli w kokpicie nie byłoby kogoś, kto potrafi pilotować. I nikt nie wskakiwałby na stół operacyjny, jeśli nie stałaby przy nim osoba posiadająca profesjonalne umiejętności. A jednak wiele osób nawiązuje przyjaźnie, wchodzi w spółki biznesowe, umawia się na randki, a nawet zawiera małżeństwa, nie zadając w ogóle fundamentalnego pytania o cnotę! Czy ta osoba ma cnotę konieczną do tego, by nasza relacja była udana? Czy jest cierpliwa, hojna, pokorna, odważna i opanowana? Czy ja posiadam te cechy? Czy jestem przygotowany do tego związku? Na jakich obszarach mam osobiste braki? Jeśli chcę być człowiekiem, na którym można polegać, dobrym przyjacielem, kolegą, mężem i ojcem, potrzebuję cnoty, która uzdolni mnie do kochania osób z mojego życia w taki sposób, jaki zamierzył dla mnie Bóg.

Każdy może powiedzieć: „Kocham cię”. Niektórzy naprawdę szczerze to czują. Lecz tylko nieliczni mają taką siłę charakteru – taką cnotę – żeby być niezawodnymi przyjaciółmi i kochać ludzi ze swojego otoczenia. Jeśli chcemy

być ludźmi, którzy prawdziwie kochają, którzy dają z siebie innym to, co najlepsze, wtedy musimy nieustannie starać się wzrastać w cnocie.

WOLNOŚĆ DO MIŁOŚCI

To ważna sprawa. Gdy byłem młodszy i słyszałem, jak w kościele ludzie mówią o cnotach, miałem indywidualistyczne widzenie cnotliwego życia. Żywiłem błędne przekonanie, że cnota jest czymś dobrym tylko dla mojej duszy; dla mojego rozwoju moralnego i mojego życia duchowego. Pokora, pobożność, dobroć, roztropność, umiarkowanie – te i inne cnoty wydawały mi się po prostu dobrymi cechami, które powinien mieć każdy katolik, aby być dobrym chrześcijaninem. Cnoty były niczym odznaki, które czynią z nas dobrego „skauta” w służbie Boga.

Cnotę jednak powinno się pojmować relacyjnie. Cnoty nie są ważne tylko dla naszego własnego życia; są habitualnymi dyspozycjami, potrzebnymi, by kochać Boga i osoby, które On umieścił w naszym życiu. Cnota daje nam wolność do tego, by kochać. Jeśli posiadamy cnotę, jesteśmy zdolni dawać z siebie to, co najlepsze, Bogu i innym. Brak cnoty na pewnych obszarach nas nie rani, lecz wpływa negatywnie na bliskich nam ludzi. To oni będą odczuwali konsekwencje naszego braku cnoty.

Jeśli na przykład brakuje mi hojności, będę postępował egoistycznie, co zrani moją małżonkę. Jeśli łatwo wpadam w przygnębienie lub wybucham gniewem, tracąc panowanie nad sobą, będą cierpieć ludzie z mojego otoczenia. Jeśli brakuje mi roztropności i działam w sposób nieprzemyślany, mój brak przewidywania będzie miał wpływ na innych. Jeśli jestem nieopanowany i po każdym sygnale sprawdzam

telefon, wówczas nie mogę zająrzeć swoim dzieciom w oczy i przekazać im miłości i uwagi, jakich ode mnie potrzebują. Jeśli łatwo się zniechęcam, denerwuję i niepokoję, będę miał skłonność do skupiania się tylko na sobie – moich kłopotach, lękach, decyzjach – i prawdopodobnie będę przenosił swój stres na innych, a to uniemożliwi mi dawanie z siebie tego, co najlepsze, otaczającym mnie osobom.

Najgorsze w moim braku cnoty jest to, że w takim samym stopniu, w jakim mi jej brakuje, nie jestem zdolny do miłości. Bez względu na to, jak bardzo pragnę być dobrym synem Bożym, dobrym mężem dla swojej żony i dobrym ojcem dla dzieci, bez cnoty – nie będę konsekwentnie im dawał z siebie tego, co najlepsze.

SZTUKA ŻYCIA

Joseph Ratzinger, który został papieżem Benedyktem XVI, powiedział kiedyś, że w naszej świeckiej, zdechrystianizowanej kulturze problemem jest nie tylko to, że świat utracił Ewangelię. Straciliśmy również najbardziej podstawowe wartości ludzkie. Utraciliśmy coś, co on nazywa „sztuką życia”¹.

Rzeczywiście, w epoce moralnego chaosu, która nie przejęła tradycji cnót, wyzwaniem jest nie tylko to, że nie znamy wystarczająco dobrze doktryny chrześcijańskiej albo moralnego nauczania Kościoła. Problem jest o wiele głębszy: nie wiemy nawet, jak żyć. Nie mamy pojęcia, jak przeżywać przyjaźń, wspólnotowość, jak spotykać się na randkach, jak

¹ Kardynał Joseph Ratzinger, *Nowa ewangelizacja*, referat na temat katechezy jako formy ewangelizacji (9.12.2000), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/inne/Ratzinger_ewangelizacja.html.

żyć w małżeństwie i rodzinie. Być może zdobywamy wysokie stopnie naukowe, nabywamy zdolności techniczne, budujemy udaną karierę, ale nadal nie wiemy, jak radzić sobie w najbardziej podstawowych relacjach w życiu.

Połowa naszych małżeństw kończy się rozwodem, a rodziny, które trwają razem, walczą z problemami dysfunkcji, poczucia winy, nadmiernej kontroli i porzucenia. Jednak dzisiaj cierpią nie tylko relacje małżeńskie i rodzinne. Wielu ludzi nie wie, jak przeżywać coś tak podstawowego jak autentyczna przyjaźń – przyjaźń, w której druga osoba jest prawdziwie oddana tobie, a nie liczy na to, co od ciebie dostanie. W cnotliwej przyjaźni przyjaciel szuka tego, co jest rzeczywiście dla ciebie najlepsze. Ty i twój przyjaciel wspólnie szukacie tego, co w życiu liczy się najbardziej: dobrego życia, życia cnoty. Nie musisz wywierać wrażenia na tej osobie ani zapracowywać na jej miłość. Pozwalasz jej widzieć cię takim, jaki naprawdę jesteś, ponieważ masz pewność, że ona jest rzeczywiście oddana tobie i sprawie twojego dobra.

Takich przyjaciół nie ma wielu i trudno ich znaleźć. Wielu ludzi przechodzi przez życie, nigdy nie doświadczając autentycznej przyjaźni. W istocie ludzie dzisiaj są bardziej samotni niż kiedykolwiek dotąd. Na przykład dwóch na pięciu Amerykanów ma poczucie, że ich relacje nie są ważne, a tylko połowa mówi, że angażuje się w znaczące społeczne interakcje, takie jak codzienne długie rozmowy z przyjaciółmi czy rodziną; więcej niż jedna na cztery osoby nie ma nawet nikogo, komu mogłaby powierzyć sprawy osobiste². Pomyśl tylko: pośród wielu ludzi,

² Study See Rise in Lonely Americans, and the Workplace Might Play a Part, 28 stycznia 2020, <https://ohsonline.com/Articles/2020/01/28/>

których widzisz na świecie, połowa nie doświadcza na co dzień podstaw prawdziwej ludzkiej przyjaźni. Nasza kultura zachęca nas do cyfrowego łączenia się z innymi, zdobywania wielu „przyjaciół” w mediach społecznościowych i obserwowania, jak inni przeżywają swoje relacje w naszych ulubionych programach. Ale połowa wszystkich ludzi nie ma nawet jednej znaczącej interakcji społecznej na co dzień z innymi w swoim realnym życiu!

Nic dziwnego, że zwłaszcza młodzi są spragnieni jakiegokolwiek wskazówki na temat tego, jak chodzić na randki; jak rozpoznać, czy on i jego ukochana są wezwani do małżeństwa, jak budować trwałe małżeństwo, jak radzić sobie ze stresem, konfliktami i porozumieniem w małżeństwie, jak wychowywać dzieci i jak je dyscyplinować, a także jak z własnego domu uczynić szkołę wiary dla swojej rodziny. Uważam, że te tematy – jak przeżywać przyjaźń, relacje randkowe, małżeństwo, jak właściwie prowadzić życie rodzinne i duchowe – najsilniej przyciągają uwagę ludzi, lecz po zapoznaniu się z mądrością Kościoła wielu się zastanawia: „Dlaczego nigdy wcześniej o tym nie słyszałem?”. Ludzie gorąco pragną poznać „sztukę życia”.

WIZJA CNÓT

Być może nasza kultura jest zdolna budować drapacze chmur, rakiety i zdumiewające technologiczne gadzety, ale nie wiemy, jak szkolić ludzi w najbardziej podstawowych, fundamentalnych i w istocie najbardziej ludzkich sprawach w życiu, takich jak kultywowanie przyjaźni

Study-Sees-Rise--in-Lonely-Americans--and-the-Workplace-Might-Play-a-Part.aspx?Page-2.

i życia rodzinnego. Nie udało się współczesnemu światu przekazać wielkiej tradycji cnót. Straciliśmy z oczu coś, co przez wieki przekazywano z pokolenia na pokolenie: sztukę życia. Starożytni myśliciele, tacy jak Platon, Arystoteles i Cynceron, i chrześcijańscy teologowie, tacy jak św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu, opowiadają piękną historię o cnotach: jak są zbudowane, jak się ze sobą wiążą i w jaki sposób pomagają nam stać się mężczyznami i kobietami, jakimi stworzył nas Bóg. Z tej tradycji dowiadujemy się także wiele na temat rozmaitych słabości, wad i grzechów, które hamują naszą pogoń za cnotami, a także otrzymujemy wskazówki, jak pokonać te skłonności w życiu.

Mimo że na szczęście w niektórych kręgach chrześcijańskich w ostatnich latach więcej mówi się o cnotcie, potrzebie wzrastania w cnotach i o tym, jak je praktykować, to jednak wiele popularnych prezentacji przedstawia cnoty w sposób niepełny: „Pięć cnót, których potrzebujesz, aby odnieść sukces” albo: „Siedem cnót dla wysoce efektywnej rodziny”, albo: „Sześć cnót dla zdrowych relacji randkowych”. Te prezentacje oczywiście mogą nas inspirować, abyśmy lepiej żyli. Nie możemy jednak myśleć o cnotach jak o wykazie rozmaitych technik, czymś w rodzaju programu pięciu kroków albo liście zadań do wykonania w życiu duchowym („W tym roku mam zamiar zdobyć jedną nową cnotę każdego tygodnia Wielkiego Postu!”). Cnoty to coś głębszego. Nie są tylko zadaniami, wartościami czy punktami planu działania. Potrzeba dużo czasu i łaski, aby je zrozumieć. Obejmują kształtowanie emocji, pragnień, charakteru i duszy. Tak naprawdę posiadanie cnoty (lub jej brak) kształtuje to, kim jestem.

Wielka tradycja cnót oferuje cudownie spójny obraz człowieka, jakim mamy być, zintegrowanej osoby ludzkiej.

Rzuca światło na to, jak Bóg nas stworzył, jak mamy rozwijać się nawzajem we wspólnocie, dlaczego mamy pewne słabości i z jakiego powodu przeżywamy trudności w relacjach. Tradycja ta wskazuje również, jak możemy wzrastać w cnocie, pokonywać swoje wady i przeżywać przyjaźń w doskonalszy sposób.

Weźmy na przykład cztery klasyczne cnoty ludzkie zwane cnotami kardynalnymi, które są sednem tej książki: roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość. Słowo „kardynalne” pochodzi od łacińskiego *cardo*, co znaczy „zawias”. Te cztery cnoty nazywa się kardynalnymi, gdyż wszystkie pozostałe cnoty ludzkie są pochodnymi tych fundamentalnych czterech. Niektórzy najwięksi myśliciele w historii ludzkości i samej Biblii uważali, że udane życie zależy przede wszystkim od tego, czy dobrze żyjemy tymi czterema cnotami kardynalnymi. Można powiedzieć, że nasze życie wisi na nich jak na zawiasach. Dzisiaj jednak większość ludzi nie dąży do wzrastania w tych cnotach, które są tak istotne dla sztuki życia. Wielu rodziców, nauczycieli i liderów nie szkoli w tych cnotach w systematyczny sposób kolejnego pokolenia. Nic zatem dziwnego, że większość współczesnego społeczeństwa niestety nie jest w ogóle świadoma istnienia tych czterech cnót!

Ty na szczęście jesteś inny. Jeśli wybrałeś tę książkę, to prawdopodobnie dlatego, że chciałeś być bardziej cnotliwy niż dotąd. Coś w twoim sercu rośnie, gdy słyszysz o „sztuce życia” i rozwijaniu cnót. Tęsknisz za tym, aby żyć w cnotliwej przyjaźni i chcesz natchnąć cnotą tych, których kochasz.

Rozważania w tej książce nie opierają się na twórczych rozmyślaniach jakiejś konkretnej osoby o cnocie czy jej ulubionych cnotach. Mam nadzieję wprowadzić cię w coś

większego niż to, co mógłby wymyśleć jakiś teolog. Nawet najwięksi myśliciele – starożytny grecki filozof Arystoteles (384–322 r. przed narodzeniem Chrystusa) i katolicki teolog i doktor Kościoła św. Tomasz z Akwinu (1225–1274 r.) – nie nauczali w próżni i nie wymyślili listy cnót, które uznali za najważniejsze w życiu. Kontynuowali tradycję. Każdy z nich wpisywał się w znacznie większą historię cnotliwego życia, którą ukształtowało kilka pokoleń mędrców i filozofów żyjących przed nimi. Zamierzam wprowadzić cię w tę historię – bogatą tradycję cnót – i zrobić to w przystępny dla współczesnego czytelnika sposób, który cię zainspirowuje, pobudzi i zachęci, byś w swoim codziennym życiu doświadczał bardziej cnotliwej przyjaźni.

Jeśli zatem tęsknisz za tym, aby cnota głębiej zakorzeniła się w twojej duszy i przyniosła owoce w twoim życiu; jeśli pragniesz iść pod prąd współczesnej kultury, brać przykład z Chrystusa i przemieniać się, by „coraz bardziej jaśniejąc, upodabniać się do Jego obrazu” (zob. 2 KOR 3,18); jeśli pragniesz głębszej i trwalszej zmiany w sposobie przeżywania swojej wiary, przyjaźni, relacji randkowych, małżeństwa i życia rodzinnego, przyłącz się do mnie, by rozpocząć przygodę odkrywania na nowo wielkiej tradycji cnót i sztuki życia.

PYTANIA DO PRZEMYŚLENIA

- * Pomyśl o jakiejś ważnej relacji, którą chciałbyś wzmocnić – może z przyjacielem, żoną, dzieckiem, kolegą. Nad jaką cnotą chciałbyś popracować, aby pomogła ci lepiej żyć? Co możesz zrobić, aby rozwinąć tę cnotę?
- * Przeczytaj fragment Pierwszego Listu do Koryntian 13,4–7. Jak sądzisz, dlaczego św. Paweł wymienia wszystkie te

cnoty, opisując miłość? Co to mówi tobie o związku cnoty i miłości? Jak sądzisz, do rozwoju której cnoty z tej listy Bóg cię zaprasza? Dlaczego?

- * Dominikański kaznodzieja żyjący w XIX wieku, ojciec Henri-Dominique Lacordaire, opisał kiedyś, jak potrzebna jest cnota, gdy szarpiemy się z jednej strony przyciągani przez Boga, a z drugiej przez pychę tego świata. Powiedział: „Balansując między nimi, potrzebujemy siły, która utrzymywałaby nas w kontakcie z Gwiazdą Polarną naszego prawdziwego dobra, a siłę tę nazywamy najbardziej znamiennej nazwą miłości – cnotą. *Miłość bez cnoty jest tylko słabością i chaosem; dzięki cnotcie staje się spełnieniem wszystkich obowiązków, więzi, która łączy nas najpierw z Bogiem, a następnie ze wszystkimi stworzeniami Bożymi; staje się sprawiedliwością i miłosierdziem*”³. W jaki sposób miłość bez cnoty może stać się słabością i chaosem? Jak cnota uzdalnia nas do miłości?

³ Jean-Baptiste-Henri-Dominique Lacordaire OP, *Jesus Christ; God; God and Man: Conferences Delivered at Notre Dame in Paris*, Chapman and Hall, London 1895, s. 252, podkr. dodane.

Jak współdziałają ze sobą cnoty kardynalne

Kiedy każde z moich dzieci kończyło dziewięć lat, zabierałem je w specjalną podróż do Rzymu, podczas której byłem przewodnikiem pielgrzymki. Aby je przygotować na to wszystko, czego doświadczą, prosiłem o przeczytanie wcześniej lektur o świętych, dziełach sztuki i historii tego miasta.

Jednego roku podczas lotu przez Atlantyk pokazywałem synowi zdjęcia dzieł sztuki, które miał zobaczyć w Muzeach Watykańskich: kaplicę Sykstyńską Michała Anioła, *Złożenie do grobu* Caravaggia i *Próby Mojżesza* Botticellego. Gdy przeszliśmy do fresków renesansowego malarza Rafaela, przedstawiających cztery cnoty kardynalne, syn zadał mi pytanie, którego nie zapomnę:

– Tato, a co to są cnoty kardynalne?

No nie! Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Przez wiele lat prowadziłem wykłady na temat cnót kardynalnych dla studentów, nigdy jednak nie musiałem wyjaśniać ich

dziewięcioletniemu dziecku. Przez chwilę zastanawiałem się, w jaki sposób powinienem je przedstawić, tak by zrozumiało to dziecko.

– No cóż, w życiu są cztery ważne cnoty, które powinniśmy w sobie rozwinąć, aby żyć dobrze i szczęśliwie. Te cztery cnoty współdziałają ze sobą. Pozwól, że by wyjaśnić każdą z nich, posłużę się przykładem związanym z naszą pielgrzymką. Nasza grupa ma bilety pozwalające nam wejść do Muzeów Watykańskich w piątek o 8.30 rano. Jest to jedna z największych atrakcji tej pielgrzymki, tak więc grupa zwykle nie może się jej doczekać. Ważne jest, aby być tam punktualnie. Jeśli się spóźnimy, przegapimy czas wejścia i nas nie wpuszczą. Zatem musimy użyć rozumu i dokładnie przemyśleć, o której godzinie powinniśmy wyjść z hotelu, tak byśmy zdążyli na czas. Jeśli hotel jest oddalony o piętnaście minut drogi od muzeów, to jak sądzisz, o której godzinie powinniśmy wyjść?

– O 8.15? – odparł.

– Tak, to mogłoby się udać. Lepiej może byłoby wyjść trochę wcześniej, powiedzmy o 8.00, wtedy mielibyśmy dodatkowe piętnaście minut na wypadek, gdyby coś poszło nie tak. A co by było, gdybyśmy wyszli o 8.25? Taka decyzja nie byłaby dobra. Nie przybylibyśmy na czas. Gdybyśmy postanowili wyjść o 4.30, byłoby to za wcześnie. Niepotrzebnie czekalibyśmy na zewnątrz kilka godzin i byliśmy zbyt zmęczeni, żeby czerpać radość ze zwiedzania muzeów. Zatem dobrze byłoby wyjść około 8.00 albo 8.15.

Aby ułożyć dobry plan, taki jak ten, wykorzystujemy cnotę zwaną roztropnością. Cnota ta pomaga nam podejmować mądre decyzje, tak by osiągnąć cel. Zaczynamy od

zastanowienia się nad celem, a potem określamy, w jaki sposób najlepiej go osiągnąć.

Następnie podałem mu przykład dotyczący drugiej cnoty kardynalnej, sprawiedliwości.

– Oto kolejna rzecz do rozważenia. Pielgrzymi płacą za zwiedzanie muzeów. To zasadnicza część planu podróży. Chcą zobaczyć kaplicę Sykstyńską i inne piękne dzieła sztuki. A co byś powiedział, gdybym w tym roku postanowił nie zabierać tam pielgrzymów? Gdybym powiedział im, że nie chcę tam iść i tego ranka daję im czas wolny? Czy byłoby to w porządku?

– Nie.

– Dlaczego?

– To niesprawiedliwe. Przecież powiedziałeś, że ich tam zaprowadzisz!

– No właśnie. To niesprawiedliwe. Chcę dotrzymać przyrzeczenia danego grupie. Zapłacili za to. To należy do planu. Byłoby nie w porządku – niesprawiedliwie – gdybym nie dochował tej obietnicy bez ważnego powodu. Ma to związek z drugą cnotą kardynalną: sprawiedliwością. Sprawiedliwość dotyczy naszych relacji z innymi, naszego zwyczaju, aby być w porządku i wypełniać obowiązki wobec innych, dając im to, co im się należy.

Następnie wyjaśniłem mu, że te dwie cnoty – roztropność i sprawiedliwość – same nie wystarczą.

– Być może szczerze pragnę postąpić sprawiedliwie i zabrać grupę do Muzeów Watykańskich, co wiąże się ze sprawiedliwością. I być może ułożyłem dobry plan, aby wyjść z hotelu o 8.00, abyśmy bez trudu zdążyli na czas, co wiąże się z roztropnością. Mimo to, starając się punktualnie

przyprowadzić grupę, mogą się zdekoncentrować albo natknąć po drodze na jakieś przeszkody.

Zatem chociaż wiemy, co powinniśmy zrobić, aby postąpić słusznie, i która droga jest dobra, nie zawsze się do tego stosujemy. Często ulegamy pokusie, żeby zejść z właściwej drogi, a dzieje się to z dwóch powodów: natrafiamy na jakąś trudność, cierpienie czy ból albo zaczyna nas nęcić coś innego, bardziej zabawnego czy przyjemnego.

Wyobraź sobie, że wychodzimy z hotelu o 8.00, tak jak zaplanowaliśmy, lecz na zewnątrz rozpętała się gwałtowna burza – jest mokro, wietrznie i zimno. Przejście do muzeum byłoby czymś nieprzyjemnym. Mógłbym poczuć pokusę, by powiedzieć: Jest za zimno i zbyt mokro. Nie lubię deszczu. Będę nieszczęśliwy. Nie chcę nigdzie wychodzić. Jeśli pozwolę, żeby zapanował nade mną lęk przed zimnem i deszczem – jeśli pozwolę, żeby zapanował nade mną lęk przed nieszczęściem – zostanę w ciepłym i przytulnym hotelu i nie zaprowadzę ludzi do muzeum. Wszystkim nam potrzebna jest cnota, która pozwala nam się wznieść ponad strach przed cierpieniem, cnota, która uzdalnia nas do przetrwania trudności i spełniania trudnych zadań przez wzgląd na to, co jest dobre, cnota, która nie pozwala nam wzdragać się przed wyzwaniem albo uciekać od niewygód. Tę cnotę nazywamy męstwem albo odwagą.

Teraz wyobraź sobie inny scenariusz. Powiedzmy, że wychodzimy z hotelu o 8.00 rano w piękny, ciepły, słoneczny dzień i w drodze do muzeum zauważamy lodziarnię, która serwuje darmowe dokładki lodów. Prowadzi do niej długa kolejka turystów czekających na swoją okazję, by zjeść tyle włoskich lodów, ile się da. Te lody są bardzo smaczne i dają dużo przyjemności, mógłbym więc

się skusić. Mógłbym stanąć w tej kolejce, aby doznać tych niebiańskich rozkoszy smakowania najlepszych lodów na świecie! Chociaż stanie w kolejce, żeby kupić lody, samo w sobie nie jest czymś złym, to w tej konkretnej sytuacji jest złe, ponieważ nas spowalnia i nie pozwala dotrzeć do muzeów na czas. Potrzeba mi zatem cnoty, która pozwoli mi opanować mój pociąg do przyjemności, takiej jak ta płynąca ze smakowania lodów, abym nie wypadł z kursu i dążył do tego, co dobre. Tę cnotę kardynalną nazywamy umiarkowaniem, czyli samokontrolą.



Rafaël, *Cnoty kardynalne i teologiczne*, fresk, 1508–1511, Stanza della Segnatura, *Sprawiedliwość*, ściana południowa, Muzea Watykańskie

NASZE ŻYCIE W CAŁOŚCI ZALEŻY OD TYCH CNÓT

Tym właśnie dzieliłem się ze swoim dziewięcioletnim synkiem w czasie lotu nad Atlantykiem wiele lat temu. Choć było to bardzo uproszczone tłumaczenie, starałem się ująć to, co wielu mędrków przez tysiące lat uważało za kluczowe cnoty, które są niezbędne, żeby dobrze żyć. Nazywamy je cnotami kardynalnymi. Nazwa ta, jak zobaczyliśmy w rozdziale pierwszym, jest oparta na łacińskim słowie „zawias”. Możemy powiedzieć, że nasze udane życie wisi na tych cnotach jak na zawiasach, jest zależne od tego, jak te cnoty w sobie rozwiniemy. Jak czytamy w Biblii, duch Bożej mądrości „uczy (...) umiarkowania i roztropności, sprawiedliwości i męstwa, od których nie ma dla ludzi nic lepszego w życiu” (MDR 8,7).

W samolocie pokazałem synowi freski wyobrażające cnoty, które Rafael namalował w sali Muzeów Watykańskich. Na ścianie przedstawił męstwo, roztropność i umiarkowanie pod postaciami kobiet, z których każda mówi coś na temat symbolizowanej przez siebie cnoty. Męstwo nosi zbroję i okazuje swoją wewnętrzną siłę, jedną ręką naginając pień dębu, a drugą głaszcząc lwicę. Roztropność ma dwie twarze. Jedna jest twarzą młodej dziewczyny, spoglądającej w zwierciadło, co symbolizuje samopoznanie i mądrość w terażniejszości. Druga twarz należy do starca oglądającego się za siebie. Symbolizuje mądrość nabytą z przeszłych doświadczeń. Umiarkowanie spokojnie trzyma wodze ognia namiętności, przedstawiając samoopanowanie. Ponad nimi na suficie Rafael wyobraził sprawiedliwość. Trzyma ona szale, oznaczające sprawiedliwą równowagę między zainteresowaniami i obowiązkami człowieka.

Freski Rafaela rzucają światło na to, jak każda z cnót współdziała z pozostałymi, aby stworzyć doskonale zintegrowanego człowieka. Wyobrażają w pewnym stopniu to, czego św. Tomasz z Akwinu nauczał o wzajemnym oddziaływaniu cnót kardynalnych. Roztropność to cnota umożliwiająca właściwe rozumowanie albo, jak mówi Akwinata: „to prawość rozpoznania w czynnościach, które mają być dokonane”¹. Sprawiedliwość kieruje osobę ku temu, by miała dobre relacje z innymi. To stała wola do wypełniania obowiązków wobec innych, aby dać im to, co im się należy. Pozostałe dwie cnoty kardynalne pomagają usuwać przeszkody w przeżywaniu uporządkowanych relacji związane ze słabością woli. Nasza wola jest hamowana na dwa główne sposoby.

Pierwszy dotyczy cielesnego pragnienia przyjemności, zwłaszcza radości płynącej z jedzenia, picia czy seksu. Jesteśmy nęceni przez coś przyjemnego, co odciąga nas od tego, czego żąda od nas „prawość rozumu”², i w niektórych wypadkach może to prowadzić do zła. Dlatego potrzebna nam jest cnota, która powściąga ten pociąg do przyjemności. Tą kardynalną cnotą jest umiarkowanie, które dotyczy uporządkowanego pragnienia przyjemności.

Drugim sposobem, w jaki nasza wola jest hamowana w poszukiwaniu tego, co dobre, jest lęk przed trudnościami czy cierpieniem albo, jak wyjaśnia Akwinata, „odstręczająca wolę trudność związana z czynieniem tego, co wskazuje

¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, 2–2, q. 47, a. 8, przeł. P. Belch op i in., wyd. londyńskie, <https://katedra.uksw.edu.pl/suma> (odtąd cyt. jako ST).

² Tamże, q. 123, a. 1.

rozum”³. Potrzebujemy cnoty, która łagodzi ten lęk, a jest nią męstwo. Męstwo sprawia, że stawiamy czoło trudnościom i czynimy to, co dobre, nawet gdy okoliczności są niełatwe. Na przykład, gdy inni nie traktują nas dobrze, gdy źle się czujemy, gdy mamy do wykonania trudne zadanie lub to, co mamy zrobić, wywołuje problemy, skrępowanie, ból czy smutek.

To są właśnie cnoty zawiasowe. Wszystkie bowiem inne cnoty ludzkie są związane z jedną z tych czterech cnót. Możemy powiedzieć, że nasza pomysłowość w życiu – a nawet samo szczęście – „wisi” na tych cnotach jak na zawiasach i zależy od tego, jak je w sobie rozwinie. Co więcej, one przygotowują nas do życia wiecznego w niebie, „uzdalniają (...) wszystkie władze człowieka, by doszedł do zjednoczenia z miłością Bożą” (KKK 1804).

W dalszej części tej książki skupimy się na tych czterech cnotach kardynalnych. Najpierw nastąpi krótkie wprowadzenie w daną cnotę. Następnie kolejne rozdziały przybliżą nam cnoty pokrewne, które powinniśmy w sobie wykształcać, aby żyć każdą z tych cnót głównych. W niektórych rozdziałach rozważymy również główne wady, które podkopują te cnoty, i zaoferujemy praktyczne rady, jak te słabości pokonać. Podczas gdy będziemy wiele czerpać z katolickiego nauczania, Pisma Świętego i nauk świętych, to naszym głównym przewodnikiem będzie św. Tomasz z Akwinu i jego wyrazisty traktat na temat struktury czterech cnót kardynalnych, jego mądrość na temat samych cnót, koniecznych cnót pokrewnych, rozmaitych słabości i wad, które podkopują cnoty, oraz tego, jak te wady pokonać.

³ Tamże.

PYTANIA DO PRZEMYŚLENIA

- * Co sądziłeś o roztropności, męstwie, umiarkowaniu i sprawiedliwości przed przeczytaniem tego rozdziału? W jaki sposób zmieniło się twoje spojrzenie na te cnoty po zapoznaniu się z przedstawionymi spostrzeżeniami?
- * Na temat której z tych czterech cnót chciałbyś najczęściej się dowiedzieć i dlaczego? Którą z nich powinieneś najbardziej w sobie rozwinąć? Dlaczego?
- * Przeczytaj fragment Księgi Mądrości 8,7. Biblia wymienia w nim cztery cnoty: opanowania, roztropności, sprawiedliwości i odwagi. Jak sądzisz, dlaczego Biblia mówi o nich: „nie ma dla ludzi nic lepszego w życiu”?

Każdy z nas pragnie być człowiekiem godnym zaufania, roztroptnym, sprawiedliwym, odważnym i opanowanym – człowiekiem cnotliwym. Edward Sri, podążając za nauką św. Tomasza z Akwinu, przychodzi nam z pomocą, stając się przewodnikiem po cnotach. Dzięki intrygującym przykładom z codziennego życia możemy je lepiej poznać i zrozumieć. Odkryć, że istnieje ścisły związek między wzrastaniem w cnotach a umiejętnością budowania relacji i rozwojem osobistym.

Cena det. **44,90 zł**

ISBN 978-83-7906-691-9



9 788379 066919



w|drodze.pl

Patronat medialny:

GOŚĆ
MIEJSCY

PRZEWODNIK
KATOLICKI

w|drodze
miesięcznik

idziemy

dominikanie.pl

wiara.pl

misyjne

NADZIEJA

Radio
Poznań